



## Jesień w Tatrach

Bardzo pomału i nieznacznie przesila się schyłek lata i przechodzi w początki jesieni. Spędzono już z hal owce, tu i ówdzie zaczynają kosić potrawy. Po leśnych zrębach i na zboczach górskich czerwienią się rumieńcem duże, dorodne grona borówek czyli brusznic. Wysoko w górach, na polankach i płaśniach są teraz najśłodsze, wygrzane słońcem czarne jagody. Na suchych stokach, trawiastych brzyzkach i pagórkach zajaśniały czystym srebrem promienne słońca dziewięciszów, a między nimi rozsypały się najpóźniejsze tatrzańskie goryczki -- goryczki -- orzęsione.

Na bardziej do słońca wystawionych półkach zazłocili się owsy, górale bruszają już kosy, lada dzień zacznie się żniwo, aby prędzej, nim halny wiatr wymłóci ziarno.

A na polanach podtatrzańskich zakwitły smutnym, tęsknym, pożegnalnym uśmiechem ostatnie kwiaty sezonu -- bladioróżowe zimowity.

Jeżeli jesień w Tatrach jest ciepła, słoneczna i sucha, to zdarzają się przedwcześnie kwitnące goryczki i wiosenne, czasem nawet stosunkowo licznie. Liście tracą zieleń, żółkną po trochu, aż nagle któregoś słonecznego dnia wszystko staje w zdumiewającym przepychu purpury i złota. Warto być wtedy nad Morskim Okiem: jarzębiny grają wszystkimi odcieniami czerwieni, brzozy lśnią żółtym złotem osypujących się



Szałasy Pasterskie na Hali w Małej Łące.

listków, ciemna zieleń kosówki daje plastyczne tło -- i cała ta tęcza barw odbija się w granatowozielonej tafli jeziora, ujęta w popielatofioletową ramę skał, spatinowaną zielonkawymi, żółtymi i rudymi porostami.

Regle płoną! Buki, jawory, modrzewie, jarzębiny szaleją nieopisaną, niewyobraźną orgią kolorów. fizykłbyś, wybuchł wśród lasu pożar ogni bengalskich. Zboczą górskie, rudopłowe od traw, zapalają się tu i ówdzie cynobrem jaferów, a na bladobłękitnym niebie przesuwa się wolniutko chmurki jak kłęбки waty.

Na Podhalu kopanie ziemniaków, grul, jak tu się mówi. Len moczy się w rowach, potoczkach i w lusterkach młak. Reszty owsów, ostatka potrawów trzeba już też dokosić. Krowy i owce pasą się na ścierńskich i wykoszonych łąkach, po których snują się srebrne kłaczki babiego lata. Na ścianach domów, stertach desek i płotach suszą się wianki grzybów w jesiennym słońcu.

Coraz większy spokój. Cała przyroda gotuje się do snu zimowego. Swistaki śpią już w norach, tłuste, objedzone na całą długą zimę. Kozice chodzą po graniach pasąc się do syta, nim śnieg je niżej spędzi. Jesienie już zaczęły rykowsko, buczą przeciw głębi, chrapliwym, doniosłym rykiem. Jesień!

Nagle dmuchnął od gór gorący jak z piecapowiew. To halny! To halny! Wznaga się, dmie, zrywa z drzew liście, które wirują w jakimś obłąkanym tańcu. Wiatr roznosi resztki siana i nie sprzątniętego owsa, szarpie dachami chałup, zrywa z płotów suszącą się bieliznę, ucicha nagle i nieoczekiwanie, by runąć za moment z tym większą siłą. Chmury gromadzą się coraz gęstsze, brzemienne w deszcz, który wreszcie spływa potokami wody. Dwa, trzy dni świat jest zawinięty mgłami, grady w końcu odsłaniają się czyste niebo i słońce wysuwa się z chmur -- cała grań Tatr jaskrawo się bieli świeżo spałym śniegiem.



Zimowit Jesienny  
COLCHICUM AUTUMNALE.

Goryczka Orzęsiona  
GENTIANA CILIATA.



Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Co-Editors

THADDEUS GROMADA  
JANE G. KEDRON

Circulation Manager

HENRY KEDRON

Editorial Staff

JOSEPH W. KARCZ  
FLORENCE POTOCZAK  
TERRY GROMADA

Editorial Advisor

JOHN W. GROMADA  
Address all correspondence to John W. Gromada 264 Palsa Avenue, East Paterson, N.J.

Subscription rate: 60¢ per yr.  
Single copy: 15¢

## PATRONAT

### Orla Tatrzańskiego

Ks. Prob. Andrzej Wilczek,  
Weirton, W. Va.  
Dr. Michał Dusza, Erie, Pa.  
Dr. E. Jabłoński, New York, N.Y.  
Roman i Aurelia Szlousowscy,  
Brooklyn, N.Y.  
Julian Dobrowolski, Chicago, Ill.  
Józef Szafraniec, Chicago, Ill.  
Kazimiera Dąbrowska,  
Chicago, Ill.  
Helena Augustyn, Chicago, Ill.  
Maria Chlewnenko, Chicago, Ill.  
Dyr. Józef W. Karcz,  
Passaic, N.J.  
Ferdynand Błazończyk,  
Chicago, Ill.  
Stanisław Tatar, Knox, Indiana  
Michał Rekucki, Chicago, Ill.  
Jan i Ludwina Łuszczek,  
Chicago, Ill.  
Andrzej Rafacz, Chicago, Ill.  
Franciszek Chowaniec,  
Chicago, Ill.  
Andrzej Siuty, Chicago, Ill.  
Michał Kurzeja, Chicago, Ill.  
Walter Dorula, Elbert, W. Va.  
Zofia Zakrzewska, Buffalo, N.Y.  
Franciszek Kwak, Chicago, Ill.  
Michał Wajda, Abrams, Wisc.  
Dyr. Stan. Jania, Chicago, Ill.  
Stanisław Janik, Chicago, Ill.  
Stanisława Dzielawa,  
Chicago, Ill.  
F.J. Walus, Colden, N.Y.  
Julian Daniec, Montclair, N.J.  
Wincenty Gauron, Redcliff,  
Canada  
Franciszek Bochula, Chicago,  
Ill.  
Jan Morawa, Chicago, Ill.  
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.

## Wśród Podhalan w Ameryce

W ostatnim tygodniu lipca spotkał nas niezwykle zaszczyt. Bo oto późno wieczorem, po odezwaniu się dzwonnka, w towarzystwie Dyr. Józefa Karcz w drzwiach ukazuje się nie kto inny alenasz rodak Wiel. Ks. Prałat Edward Szumal, rektor Polskiego Seminarium w Orchard Lake, Michigan. Co za radość i niespodzianka!

Po serdecznym uścisku, musieliśmy myśłą sięgnąć o trzydzieści lat wstecz. Wtedy to Ksiądz Prałat kończył studia teologiczne w Seminarium Insbruckim w Austrii. Przez cztery lata letnie wakacje spędzał u krewnych jego mamusi w Ostrowsku. Spędzone tam chwile, mówi, zalicza do jednych z najprzyjemniejszych w jego życiu.

Wszyscyśmy go tam kochali. Bo nie tylko przyjaźnił się z młodzieżą, biorąc udział w weselach i zabawach wiejskich, ale także chodził na pstrągi i łososie do Dunajca. To też nic dziwnego że wspomnieniom nie było końca. Prostu przeżywałeś sen na jawie.

A w kiedy przyszło nam pożegnać tak zacnego i miłego gościa robiliśmy to z żalem. Chociaż, żegnając nas, Wiel. Ks. Prałat nie tylko obiecał znów do nas przyjechać, ale także i napisać coś dla "Orła", którego jest też czytelnikiem.



Ks. Prał. Szumal, Jan i Tadeusz Gromada.

Do niemniej miłych i wesołych chwil można zaliczyć wizytę zacych Podhalanek z Chicago wice-prezeski Zarządu Głównego Związku Podhalan Pani Heleny Augustyn i byłej długoletniej wice-prezeski Pani Kazimiery Dąbrowskiej. Panie wice-prezeski poraz pierwszy zwiedzały New York i okolice początkiem sierpnia, a były gośćmi Państwa Józefowstwa Karcz i Państwa Gromadów.

Zacne te Podhalanki znane są z ich pracy nie tylko na terenie Chicago wśród całej polonii chicagowskiej. Należą nie tylko do kilku polskich organizacji i są wszędzie czynne, ale także popierają każdy przejaw polskiego życia organizacyjnego w Ameryce. Należą również do patronatu "Orła" i pracują nad rozpowszechnieniem tegoż. To też bardzo miło było gościć tak sympatyczne Panie. Z



Kazimiera Dąbrowska i Helena Augustyn.

tej okazji dnia 13 sierpnia przy współudziale młodzieży góralskiej z okolicy i całego zespołu redakcyjnego i zarządu odbył się na cześć tych Podhalanek miły wieczorek przy muzyce góralskiej. Wieczorek ten pozostanie uczestnikom długo w pamięci.

W sobotę 3 września przybył z Chicago do Nowego Yorku Julian Dobrowolski na uroczystości ku czci 10 lecia śmierci Wincentego Witosa. Podczas programu p. Dobrowolski wygłosił wspaniale jego własny utwór, wierszpt. "Chłopski Poemat", za co był nagrodzony niemiłą burzą oklasków przez licznie-zbraną publiczność.

Po skończonym programie, pomimo ograniczonego czasu pobytu w Nowym Yorku, zdołał on się uwolnić i poświęcić parę godzin ażeby udać się w towarzystwie górali złożyć wizytę Passaicim góralom i redakcji "Orła".

Chociaż krótko, ale bardzo było miło gościć jednego z współ-pracowników "Orła" i byłego redaktora Echa Podhalanckiego z Chicago.

W sobotę 17 września mieliśmy w redakcji "Orła" sposobność gościć miłych Podhalan z Utica, New York; a temi byli: Jan S. Gacek, wice-prezes Koła No. 16 i kierownik Grupy Tanecznej Górali Zakopiańskich, jego synek, Tadeusz i jego kuzyn Eugeniusz Gacek, przez Zespół Dramatycznego w Utica. Dużo czasu spędzono na pogwarce na tematy zespołów muzyczno-tanecznych w Ameryce.

Jak się dowiedzieliśmy Zespół Góralski z Utica brał udział w paradzie Pułaskiego. Wiosną zaś Koło No. 16 przygotowuje się do odegrania góralskiego przedstawienia ze śpiewami i tańcami góralskimi.



Chicago, Illinois

Piękny dziesięcio-minutowy program poświęcony 60 letniej rocznicy śmierci Jana Krzeptowskiego Sabały nadany był na programie radiowym w Chicago, jaki prowadzą Panowie Aleksander Poręda i Julian Dobrowolski. Program ten odbył się w dniach 17 i 18 września staraniem pana Juliana Dobrowolskiego i Redakcji "Orła".

Chicago, Illinois

W niedzielę 23 października na wielkim międzynarodowym programie tańców ludowych jaki odbył się w Masonic Temple na dochód biednych upośledzonych dzieci. Polskie tańce reprezentowała silna grupa Związku Podhalan z oryginalną orkiestrą na czele z prezesem Andrzejem Rafacem.

Zespół składał się z następujących: Jan Krzysiak, Jan Guziak, Ferdynand Błazończyk i Franciszek Pawełczak -- muzyka; Stanisław Bachleda, Franciszek Chowaniec i Bronisław Kluś -- śpiew; Jan Łuszczek, Helena Kos, Jan Kos, Ewelina Rafacz, Józef Czerwiński, Aniela Rafacz, Marysia a Bzdyk, Mieczysław Mrozek, i Andrzej Siuty -- taniec.

**Podhalanie!**  
**Jednajcie nowych prenumeratorów!**



Zdjęcia z wymarszu Podhalan chicagowskich na obchodzie 35 lecia Cudu nad Wisłą urządzonego staraniem Z.P.R.K. w Chicago w dniu 11 września, b. r.



Jan Walewski.

Jan Walewski wkrótce przyjeżdża do Stanów Zjednoczonych!!

\*\*\*\*\*

Jan Walewski, ostatni z żyjących pozostałości podhalańskich na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w Odrodzonej Polsce przyszedł na świat w Zakopanem, w roku 1895. Pochodzi z rodziny, z dawną na Podhalu osiadłej, o której wspomina m. in. Kazimierz Tetmajer w swym, "Na Skalnym Podhalu". Po ukończeniu szkoły początkowej na Podhalu, wysyła ją go rodzice do Krakowa, gdzie kończy Szkołę Realną, poczym studjuje na Politechnice we Lwowie, gdzie zastaje go wybuch pierwszej wojny światowej. Wstępuje do Legionów Józefa Piłsudskiego i wraz z Andrzejem Galicą, późniejszym generałem i Twórcą Dwyizji Podhalańskiej, z Feliksem Gwiżdżem, z Władysławem Orkanem i wielu innymi synami Podhala bierze udział w walkach o Wolną i Niepodległą Ojczyznę. W odrodzonym wojsku polskim walczy na froncie ukraińskim w roku 1919 oraz w kampanji polsko-bolszewickiej w roku 1920. Po zwolnieniu z wojska poświęca się zawodowi dziennikarskiemu, kończy Wyższą Szkołę Nauk Politycznych i Dziennikarskich, pracuje kolejno w krakowskim Ilustrowanym Kurjerze Porannym, w Gazecie Polskiej, zasilając równocześnie szereg innych pism swymi pracami, poświęconymi przeważnie sprawom Podhala. Jest w tych czasach współpra-

cownikiem również Gazety Podhalańskiej. W roku 1928 jest wybrany wraz z Feliksem Gwiżdżem i gen. Galicą Posłem na Sejm z Podhala i piastuje mandat poselski przez trzy z rzędu kadencje. Na terenie Sejmu poświęca się polityce zagranicznej, a zwłaszcza stosunkom polsko-czeskim na pograniczu Podhala, oraz sprawom polsko-niemieckim. W polityce wewnętrznej interesuje się przede wszystkim sprawami regionu Podhalańskiego i podhalańskiej kultury, przemawiając wielokrotnie na te tematy z trybuny sejmowej. Od roku 1922 jest czynnym członkiem Związku Podhalan. Wydaje szereg publikacji, dotyczących historii Podhala, a zwłaszcza umiłowanego przezeń Powstania Chochołowskiego, oraz drukuje wiele gawęd góralskich, opartych na starych podaniach lub wziętych z życia, z bezpośrednich obserwacji, pełnych humoru i głębokiego ukochania. Podhala. Po wybuchu drugiej wojny światowej wstępuje jako ochotnik do polskiej armii, przechodzi wraz ze swym oddziałem granicę polską-węgierską, służy w podziemnej organizacji "Związek Walki Zbrojnej", poczym przodostaje się do Palestyny, do wojska polskiego, pełniąc służbę do końca, do demobilizacji armii polskiej na Środkowym Wschodzie. Obecnie przebywa w Wielkiej Brytanji, jako jeden z uchodźców politycznych, biorąc czynny udział w polskim życiu społecznym. Założył w Anglii Związek Podhalan, którego był pierwszym prezesem. Zamieszcza w dalszym ciągu swe prace na tematy podhalańskie w polskich pismach emigracyjnych, szerząc wśród czytelników umiłowanie dla pięknej ziemi podhalańskiej, dla kultury, zwyczajów i obyczajów góralskich, dla bohaterstwa Górali, którzy nigdy nie skąpili swej krwi i życia w obronie Ojczyzny, mających swą piękną kartę w historii Polski. Ostatnio, w roku obecnym, pisze wiele i mówi przez radio w obronie Sabały, którego komunistyczny reżym w Polsce usiłuje w 60 rocznicę zgonu piewcy Podhala uczynić.. komunistą. Za swą wieloletnią pracę publiczną i za udział w walkach o wolność Ojczyzny -- Jan Walewski został odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Oficerskim Polski Odrodzonej, Złotym Krzyżem Zasługi i wieloma odznaczeniami zagranicznymi.

Passaic, New Jersey  
Hej, zahucały góry, zasumiały lasy,  
Hej, ka sie popodziały, starodowne casy.

Starodowne casy, po tela nie zgina,  
Pokieli tu w Passaic'u, przedstawienia  
slyna.

Już dziś pragniemy zawiadomić Polonję z Passaic i okolicy i stałych gości że Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali, Koło 11 Zw. Podhalan przygotowuje z okazji 110 rocznicę Powstania Chochołowskiego wspaniałe regionalne przedstawie-

nie z oryginalną muzyką i tańcami. Przedstawienie to połączone będzie z wielkim karnawałowym balem góralskim przy dźwiękach pierwszorzędnej orkiestry znanego muzyka Wacława Balickiego z Irvington, N.J.

Impreza ta odbędzie się w niedzielę 29 stycznia 1956 w Polskim Domu Ludowym, 1-3 Monroe ul. w Passaic, N.J.

Dochód z imprezy całkowicie przeznaczony jest na podtrzymanie organu "Orła Tatrzańkiego".



## Aniela Gut-Stapińska nie żyje!

Dzielimy się smutną wiadomością jaką otrzymaliśmy z Polski od przyjaciół o przedczesnym zgonie jedynej kobiety-pisarki używającej w twórczości swej gwary podhalańskiej, ś.p. Aniela Gut-Stapińskiej. Znana ona jest naszym czytelnikom z jej gawęd które się ukazywały w Orle.

Chociaż ona odeszła, jednak duch jej zawsze pozostanie wśród nas.

Cześć jej świetlanej pamięci!

Redakcja

\*\*\*\*\*

Kto jest Aniela Gutowa-Stapińska? Ci co będą czytali jej utwory, zapewne zechcą się o tym dowiedzieć. Niektórzy z jej czytelników ją znają z wierszy drukowanych przed wojną w rozmaitych pismach, znają jej prześlizne gawędy góralskie, które wygłaszała przez radio -- lecz to wszystko jeszcze jest zamało, aby dowiedzieli się kto to jest Pani Aniela.

Urodziła się 29 lipca 1898 jako córka Jakuba Orawka, rolnika z Poronina. Tu skończyła szkołę powszechną i tam do śmierci mieszkała, zamężna za artystą-malarzem.

Ojciec Pani Anieli, przypomocy całej gromady tęgich jak i on chłopów, odrywał przez dwa lata olbrzymie bloki granitu z głębi Tatr na grobowiec wielkiego poety -- Jana Kasprowicza -- kochanego przez górali poronińskiego "gazdy".

Pani Aniela odziedziczyła po ojcu rozmach, tęmiłość do gór, do tutejszego obyczaju, strojów, a przede wszystkim języka podhalańskiego ludu. I jak ojciec jej obciosywał granit tatrzański, aby z surowego materiału tych bloków kamiennych mogło powstać dzieło architektoniczne, tak ona z pradawnej gwary swoich przodków tworzy swoje gawędy, nowele, humoreski.

Do gwary trzeba się tylko przystosować -- każdy ją zrozumie, potrafi ocenić jej piękno.

W roku 1937 została wydana przez Uniwersytet Jagielloński -- Antologią poetów podhalańskich. Jej ukazanie się wywołało dużo komentarzy, nawet burzliwych sprzeciwów. Dlaczego ci poeci ci używają gwary? Nie lepiej to pisać zwyczajnym polskim językiem? Zdania były podzielone, znaleźli się bowiem i namiętni obrońcy gwary -- ludzie tej miary i autorytetu, co Stefan Kończakowski, prof. Pigoń.

Uważali, że warto ją pielęgnować, aby nie zanikła zupełnie.

I tej właśnie roli podjęła się p. Aniela Gutowa -- z miłości dla swego ojczystego języka, a może bardziej jeszcze z racji tego tkliwego uczucia macierzyńskiego, które każe kobiecie zawsze bronić i ratować to, co jest najbardziej zagrożone, najłatwiej ulega zagładzie.

Opowiadania jej przemawiają same za sobą: świeżością barw, poezją obrazów, prostotą i szczerością, z jaką ujmuje ludzi i ich sprawy. Autorka wychowała się, wyrosła wśród lasów, pól i łąk -- pokochała przyrodę i ludzi na tej ziemi bytujących uczuciem rzewnym i głębokim, wzięła się w ich sprawy wielkie i małe, w ich radości i strapienia, w ich twardą walkę z kamienną glebą, w ich zmaganie się z własnym losem i własną duszą.

Gawędy pani Anieli są to autentyczne prymitywy ludowe, nie sfakszowane żadnym nalotem intelektualizmu. Bije w nich źródło pierwotnego człowieczeństwa, które nas czaruje w sztuce ludzi prostych.

Maria Kasprowiczowa.



## PROWDA O LUDZIAK

Seł cłek po roli krok za krokiem, a w sercu swoim myślał o Bogu, oczami patrzył przed siebie na ziorka ftoce co roz kroczył, to ik oczniszon po skibak świeżo zaoranyk. Boze nagódź! Boze pobłogosłow nasom prace! -- padoł som do sie i zaś uwazował coby ziorka równo ozesioł na role. Roz! roz! roz! roz! Boze jakiś wsekmochny że z tego stworzys duzo chleba, lo nos moze nie godnyk tego ludzi. Roz! roz! roz! roz! równiucsko ciskoł ziorka przed siebie, a na niego patrzyła jego ślubno towarzyska i cudowała sie ze je teraz f tom kwile taki ślicny bars, jak święty z obrozka. Poniekieli cłek skończył sioce i wzion sie do bronowania. Towarzyska jego pomagała mu nieustajęcy, to dźwigała brony i wyrucała spod nik pysz, to znova poprawiała domie, to zaś pomagała uprawić konicki, ftoce dzisiok beły bars wesołe i płątały sie w homontak. Po robocie siedli do jedzenia i tak se przy tym oba

ukwalowali: padoł cłek -- wiera sie nom tyz orało orało: Hanuś! tak sienom skiby układały bars pięknie i bars mięko. Prowda Hanuś? -- Syćko co ty radzis to święto prawda! -- Zboze my tys pięknie wysioli bedzie wjesieni z tego pozetek wselki. Hanuś prawda? Prowda! Hale popatrz no ty mój mięły jak sie hań na nase pole zbiegły ptosecki i ziomecka jedzom, przecie nom to moze wielgom skode zrobim? -- Ej Hanuś nie wies ty jakoto Bóg syćko urządził? Kozdy żyć musi i ptok żyć musi i zwierz i dobre stworzenie i god.

Wies ty jakoto w kościele radzom, ze ptoski niebieskie nie siejom nie orzom, a zyjom! A wies ty Hanuś ze te ziomecka co my ik nie przybronowali to juz Bóg wsekmięfosierny tak urządził, ze som lo tej gowiedzi, bo z cegoz one żyć bedom.

He! he! śmioła sie głośno Hanka ptoskom, ftoce coroz to bardziej nablizają

sie ku nim -- jakie to weredy te ptosecki nic sie nos nie bojom! -- Widzis Hanka -- padoł dalej cłek -- te ziomecka nie przybronowane na nic one ludziom nie zdadne, za kwile by ik słońko spoliło i nicy śnik nie przyszło, a tak ptosecki sie pozywiom. Ej Hanuś kozde żyć musi aj wiera haj kozde! -- He! he! śmioła sie dalej Hanka -- wis ty mój mięły zeć one nom do gorka wlezmom i nasom strawe jeść zacnom. Hanuś niekta! zawierzyły nom ludziom, zeik nie skrzywdzimy! Hale nie jo, nie ty Hanuś, ba moze fto iny przydzie gorsy, ba! Moze bars cłek zły i skrzywdzi biednom niebieskom stwore! O mój mięły cemuz to zyjom na świecie ludzie źli?

Hanuś padom ci syćka żyć musom kogo jeno Bóg stworzył, a przecie to syćko Hanuś! pożycz se dokolićka! widzis? te pola, te goje, te łąki, to słońko Hanuś! i tom nasom świętom ziemię tyz Bóg stworzył lo nos, lo ludzi, te ptoski tyz! i tyk ludzi złyk tyz! Ej wiera Hanuś tyz!

Tak se ukwalowali ludzie ślubni ze sobom, tak sie ciesyli syćkim na co patrzali -- ze sobie tyz byli radzi bars! Dobrzy byli i świat sie im widzioł piękny a robota ik ciesyła. Poniekieli skończyli syćko na roli pozabierowali ka jakie sprzęty to pług, to krowy, to worki ze zbozo i ryktowali sie ku domowi swojemu. Hanuś! za kiela coś przezegnoj syćko krzyzem świętym coby sienom scęściło!



Cas mijoł, a zboze rosło i zeleniało sie do słońka. Cłek co kwila chodził zazierający uprowioł brozdy, zbieroł skolecki i patrzoł na swojom serdecnom prace, jak zboze brało sie coroz to wyżej ponad ziem. Towarzyska jego beła zawdy snim -- padała cicho do niego -- Widzis ty mój mieły jak nom to Bóg błogosławi hale tyzto ślicnie bedzie to zboze nase! Hanuś! bedzie ślicne jeno cobyjaki wiater, ja o grad. Hanuś bełoby to źle o bars źle! -- O bars źle padała towarzyska jego co kazdy jego smutek beł i jej smutkiem. -- Nie trop sie mój mieły, moze Bóg zachow! Niewiada cy my tego godni padoł cłek. Świat seł naprzód od casu jak cłek zasioł ziorka na roli. Przesek dzień przesył dwa, przesył miesiąc i świat broł sie na drugi i przesył dzień strasny naludzi. Na niebie rosły corne chmury. Zkonsi jak spod ziemi wyłaził wiater i kręcił sie dokolicka i rósł coroz wyżej jaz donieba, a pote z okrutnom siełom wracoł ku ziemi coby niscyć i łomać co słabe. Na świecie powietrze zrobiło sie gorące i dusne. Chmury poceny do siebie prać łyskawicami. Kwiotki przymgłyły w sobie. Ptactwo ucichło, jeno muchy i syćkie scypice okrutnie zke cieni złościom swojom ludzi i syćkie dobre stwory. Wiater zwincoł i kłod ludziom na serce strak. Cłek wylecioł wartko ze swojogo bywanio i seł patrzeć na zboze swoje, na swoje całe bogactwo, ftore beło w rękę Boga. Snim razem sła jego ślubno towarzyska. Nie godali do sie nic.

Jak chusta zielono ozciągnio po całym stojaniu zboze prażyło sie do słońka, ftore teraz miast życie dać, odbierało kozde jego tchnienie. Cłek stoł i patrzoł jak wiater gion zboze ku ziemi i ze złościom fciół go zniszcyc. -- Boze ratuj mojom prace! Boze! O! nie smuć sie mój mieły moze Bóg lutosierny zachow odniesęćcio! Moze! F tom kwile wiater ocziskoł sie do ostatka proł skołami i suł piorgiem po polak. Ciemnica strasno zaodziała świat. Łyskawice jak gady ogniste kręciły się po ziemi. -- O boję sie bars -- bars sie boje! płakała głośno ślubno towarzyska. Hanuś! cicho -- świat nie nas -- ba Boski, a do Niego należymy. Nie bój sie Hanuś bedzie co Bóg do! -- Serca mi zamre ze strachu. O! mój mieły dobrze ze my ze sobom razem! pedziała cicho i schowała głowe ku sercu ślubnego chłopa. Zrobił sie jesse więkcy i strasny sum, a pote zacon loć okrutny dysc, apote na świecie zrobiło sie bars cicho i spokojnie. O widzis ty mój mieły zboze nase piękniejsze jak beło przedtem. O! požryj se dokolicka! -- Hanuś pięknie bars! Widzis, syćko to w rękak u Boga! O syćko! syćko! pedziała ona. -- Radzi i scęśliwi ze swojiej pracy pošli do domu. -- Na zboze zazierali jednak bars cęsto i cudowali sie, ze beło coraz to piękniejsze a kaniemie poceno sie juz złościć i rumienić.

Jednego dnia towarzyska przyleciała wartko du domu. O! mój mieły -- padała z płacem -- ftosi zatratowoł nase zboze, tak przeredykoł sie bez som środek! O! jacy ludzie som źli! Cłek lecioł i patrzoł a w sercu jego pocena sie złość budzić do ludzi. Fto to móg być? spytoł sie jej. Padali ze to Słobodnik od potoka, ze mu sie nie fciało naokoło chodzić, ba chodzi bez som środek nasego zbozo. Hanuś nie gworz! Hanka ni moze se uradzić we swojiej głowie ni moze, cłek coniscy drugiemu zycie nie godzien być cłkiem i żyć. Hanuś jakoto moze być jakoto?

Nie wiem mój mieły widzi mi sie, ze nie powinni żyć ludzie źli. Hanuś moze prowde radzis! moze! Od tego dnia cłek nie społ ni wdzień ani w noc ba pilnowoł zbozo na roli -- hale fte nie seł bezeń nik, ba fte kie cłek na kwile w doma strawom sie posiloł. Fte cosi gonioł bez zboze i niscyło go okrutnie i spetnie. Cłek wpod w strasnom złość i pilnowoł do ostatniej godziny, jaz jednego dnia skurcony jak pies, coby go nik nie widzioł, dożroł Słobodnika jak tyn gwizdający seł bez zboze, a za sobom prowadził dwie krowy.

Cłek oślep ze złości, ani sie zmiejscas rusczyć z tej boleści ni móg. Po kwili z jego piersi wyrwoł sie jakisi strasny głos, co w jednym kwile Słobodnika na środku pola zatrzymoł. Słobodnik stoł jak głupi, hale poniekieli śmioć sie głośno pocon, zej sie nie gniewojcie, bo naokoło mi odolno chodzić! -- Ty, ty ciertowski plemie ty, ty! i lecioł cłek w jego strone coby go zabić, hale skonsi jak spod ziemi nasła sie przed nim jego towarzyska i ślicnie go prosiła -- O mój! mieły! prosem cie ślicnie przesłicznie nie gniewoj sie. Cłek jeno jest cłkiem, a on nimo rozumu. -- Nik zgynie! Niek zemre kie nimo rozumu takik tu nie trza! Fciół lecieć za nim, hale mu z boleści sieły chybło. O! mój mieły prosem cie nie gniewoj sie podź semnom du domu. Pošli. -- W doma ik beło zgodnie i bez ludzkiej złości, bo sami byli ludźmi i świat lo nik beł piękny od cudu.

Cas przesył, zboze skosili, omłócili i wsuli do sąsieków. Ziorka beło mmiej bez to, ze Słobodnik duzo zniszczył, hale lo nik nie chybnie. -- Sły miesiące za miesiącami -- minena zima i nieszło sie na drugom wiosne. -- Sąsieki u ludzi robiły sie hudobne. Ziorka chybiało. Ponieftórzy ludzie troche cierpieć musieli głodem, a ponieftórzy sioć ni mieli co. Cłek ze swojom towarzyskom ozesuł swoje ziorka jedno do sianio, a jedno co sie ostało do jedzenio. -- Hanuś padoł do niej nie chybnie! wis! wystarczy na syćko choć on tyn ciertowski syn niscył nos! Hanuś przecie on jest zły cłek? Prowda! halek se juz o tym

zabocyła. -- Hanuś jo nie! jo tego ni mogę zabocyć kiebyk go złapił tobyk go Hanka! -- cicho, cicho! zaboc se o tym prosem cie bars ślicnie o jak mie serce boli, ze ty sie smucis. -- Fte kie se tak godali otworzyły sie dźwierze i na progę stanom Słobodnik. Cłek porwoł sie z miejsca i urósł w łosnom złościom bars wysoko ponad syćkim i fciół sie prasnąc na Słobodnika -- hale ona go przytrzymała. O! mieły cicho cicho! ucis w sobie! złość swoje! -- Słobodnik stoł długi i patrzoł sie na cłeka, ftory wozył w sobie złość i dobroć ludzkom. -- Przebocie mi -- padoł Słobodnik, hale dzieci moje cierpiom głód inimom ik cym posilic, a rolo mojo ostanie w pustaci. Poczycie mi troche ziorka i przebocie, zek beł lo wos wilkiem.

Cłek patrzoł na Słobodnika, a w sercu jego tocały sie okrutne chmurzyska i biły łyskawicami złości i cosi go gnało zabić tego ciertowakiego syna. O! krzyknom głośno. O! kieby hrom prasnąc w niego! Omój mieły! godała jego ślubno towarzyska godołeś mi kiesi, ze musom żyć syćka i źli i dobrzy ludzie, bo ik Bóg stworzył godołeś. Tak Hanuś syćko to przecie lo nos Bóg stworzył. Ucis sie w sobie i doj ziorka, bo widzis dzieci jego mrać głodem i roli nimo cym zasioć. Tyś dobry i ludzkie serce w sobie mos. Daj mu ziorka prosem cie bars ślicnie! Hanuś! godoł cłek -- cicho -- Hanuś prowde godos -- prowde, daj mu kielo mu trza daj! lo swoik dzieci o strawe pros. Hanuś syćka my jeno ludzie i nic więcej syćka my ludzie dobrzy i źli a Bóg jeden jest wielki. -- O bars wielki.

Aniela Gut-Stapińska

### Czerwone Korole

Osypały sie czerwone korole  
Marysi -- hań na ubocy  
W nocke ciemniućkom,  
Pojźrała pote na hole  
Ślicne beły i świat cały  
Do koliczka piykny beł  
Raniućko.

Padała matka Marysi:  
Maryś! Kaz mos czerwone korole?  
Co ci buzinke stroiły,  
Podziałaś ik pewnie kanyisi?  
Ocka sie łzami blinkajom,  
A tak ci sie ślicnie iskrami  
Srybrzyły!

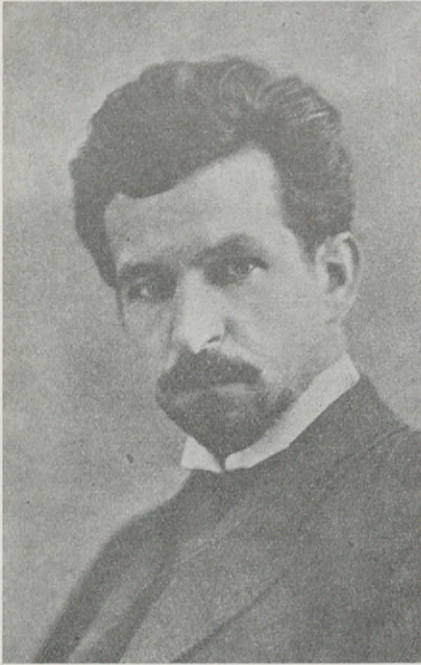
Sukała Marysia czerwony koroli  
Hań po ubocy zielonyj we dnie  
Do słońca  
Jacy sie kanyisi na roli  
Czerwone kwiatecki migaly,  
Co ik wiaterek kołysoł  
Do tońca.

Cicho sie matusi priznała:  
Stracyłak -- hań na ubocy  
Czerwone korole!  
Zołośnie w serdenku płakała, --  
Świat sie jyj brzyćki zawidzioł  
I ludzie. -- Na swojom przepaśnom  
Niedole.

Aniela Gut-Stapińska.



# Wład. Orkan 1930 - 1955



W dniu 15 maja 1930 roku zmarł nagle w Krakowie jeden z najwierniejszych synów Podhala -- natchniony piewca piękności Tatr i ziemi podhalańskiej, Władysław Orkan. Zmarł w sile wieku, gdyż w 54 zaledwie roku życia, a w kilkanaście zaledwie roku życia, a w kilkanaście

cie zaledwie dni po odnaczeniu go przez stolicę Polski, miasto Warszawę nagrodą literacką za całą jego działalność twórczą. Na wieść o tej śmierci przedwczesnej, ból głęboki targnął sercem podhalańskiego ludu zarówno po tamtej, jak i po tej stronie oceanu.

Władysław Orkan był bowiem dzieckiem Podhala i jego piewca. Onim Z. Dębicki pisał w "Kurjerze Warszawskim" następująco:

Urodzony w dniu 27 listopada 1876 roku w rodzinie gazdowskiej we wsi Poręba Wielka, kształcił się w Krakowie. Początki jego literackie mają na sobie stempel raczej społeczny, niż artystyczny.

Nie można się temu dziwić.

Naprzód Orkan wstępował w szranki w momencie, kiedy sztuka zaczynała dopiero zdobywać sobie młody Kraków. Odzywały się tam wówczas zaledwie preludja późniejszego bujnego i bogatego ruchu, który związał się z powstaniem "życia" i przyjazdem Stanisława Przybyszewskiego. Natomiast z Warszawy, w którą były zapatrzone oczy młodzieży postępowej, szedł prąd t. zw. uspołecznienia, słyły idee, głoszone przez Świętochowskiego, "posła Prawdy", przez Bolesława Prusa

Talentu Orkana nie znało i nie doceniło społeczeństwo polskie. Trzeba było dopiero aż tak strasznego ciosu, jaki dotknął świat 14 maja 1930 roku, by do Orkana się zbliżyć. Dopiero piorun śmierci przypomniał narodowi to wysokie imię.

Cała góralszczyzna rzewnie zapłakała, smutek rozsiał się po podhalańskich dziedzinach. Dyc się to samemu Orkanowi pominęło, samemu tych dziedzin Gaździe.

He, miły mocny Boże, miły mocny -- kany!

Moze Wom ta i lepiej, Gazdo najdrożsi, moze teraz po jaśniejszej, niz tu na ziemi, chadzacie polanie. Ale nom tu okrutnie smutno i zol po Waszem odejściu.

Jedno nos tylko krzepi i jedno pocieszko: oto samowiedza, zeście Wy, Gazdo Władni, nie pomarli wcale. Nie pomarliście, choć Wos tu niema, choć ciało złożyliśmy na wieczny spoczynek. Bo oto jesteście częścią składową duszy góral-

i przez rozwijający dopiero swoją chęć ludową "Głos", pod redakcją Potockiego.

Powtóre, Orkan wyszedł ze sfery, której bieda i niedostatek nie mogły nie wzruszać jego wrażliwego, młodzieńczego serca. Całe swoje współczucie dla niedoli ludu wiejskiego, borykającego się od wieków z nędzą, wlewał też w swoje pierwsze utwory, w których nie brzmi prawie nigdy struna radosna, dźwięczy zaś stałe ubolewanie nad tą "ziemią łez i wiecznych cieni, ziemią płaczących brzoź, jodeł i sosen, gdzie ludzie dawno zapomnieli wiosen". Mowa tu, oczywiście, o rodzinnem Podhalu.

Jest w tych poezjach Orkana pewne pokrewieństwo z młodzieńczą poezją Jana Kasprowicza, niema natomiast żadnego powinowactwa z liryką, pod której znakiem stał ówczesny "młody Kraków".

To też już wówczas, z pierwszych prób poetyckich Orkana, można było wosić, pragną

że zjawia się talent nowy, samodzielny, pragnący służyć przedewszystkiem środowisku, z którego wyszedł, i z tego środowiska czerpiący soki.

Talent ten rozwijał się na podłożu realistycznym. Nie było w nim modnego sentymentu dla ludu, nie było rodzącego się nabruku wielkich miast pod wpływem lektury społecznej "chłopomaiństwa", były natomiast na dnie każdego niemal wyrazu przeżycia własne poety, doskonałe, od dziecka brana przez oczy w dusze

skiej, którą pominąć nie może. Dopóki dusza podhalańska nie straci w sobie honorności, nie obniży wzlotów do hyru i sławy, dopóki gorzeć będzie ogniem umiłowania swojszczyzny i bunt na gazdowanie zmieniać, Wy, Gazdo serdeczni, w niej i przez nią żyć bedziecie.

I choć bolejemy nad tem, że nas już nie skrzepicie żywym ogniem wielkiego serca, że juz nigdy na podhalańską Rodzinę nie spojrzą te Wasze ukochane i przemądre oczy, to jednak samowiedza, że w duszy góralskiej żyjecie, ból ten łagodzi i zmniejsza.

Poszliście, Gazdo, na nieschodzone drogi, na długie gazdowanie; my tu zaś z tem większą upartością, z tem większym zapałem będziemy wprowadzać w czyn i realizować to wszystko, co było troską Waszego serca, jego największym pragnieniem: tę najbliższą nam Ziemię wynieść ku progom słońca i imię jej szeroko rozsławić.

A. Z.

obserwacja, jego rzeczywista znajomość kudu, który znał nie tylko od zewnątrz, lecz i od wewnątrz, z każdego uczucia, z każdego -- złego czy dobrego -- instynktu.

Była także jednocześnie idea walki o lepsze jutro i ideał tego lepszego jutra, opromieniony wiarą, że przyjść ono musi, ale nieprzyjdzie samo. Do jego urzeczywistnienia potrzebna jest ofiara, potrzebna jest poświęcona praca tych, którzy czują w sobie powołanie do przedwodniczenia innym, słabszym i ciemniejszym.

Słowo jego, oscylujące pomiędzy językiem literackim a gwarą podhalańską, wniesiona z pod dachu matczynego, i to wszystko, co dała pocie zdobyta na szerszym świecie kultura literacka. Język Orkana rozbarwił się i rozdzwoni, przysparzając prozie polskiej nowych bogactw i nowego uroku.

Z samotni porębskiej wyrwała go wielka wojna. Zmienne jej koleje przechodził Orkan z 4-ym pułkiem legionów. Twórczość jego sączyła się wówczas wązkiem tylko strumieniem. Odżyła ona dopiero po wojnie, przybierając jednocześnie nowy, obcy jej przedtem charakter.

W atmosferze urzeczywistniającego się ideału niepodległej Polski poeta przedzierzga się w publicystę. Nuta publicystyczna dźwięczy teraz coraz wyraźniej i głośniejsz w tem, co pisze. A pisze przedewszystkiem o morzu.

Rzecz znamienna, że właśnie jego, górala, przybywającego od drugiego krańca

ciąg dalszy na str. 8





Sabała.

# A Fable by Sabala

Long ago Our Lord called a meeting of all the saints and angels in heaven. They argued and debated until it was solemnly resolved to give man some brains, because man did not have any at this time. Indeed, he was no better than animals. The angels produced all the necessary copies of the resolutions and the Lord affixed a seal on each document.

Now the dog who always liked human beings volunteered to take these resolutions down to earth. The good Lord was pleased.

"That's fine," He said. "Take these scrolls and distribute them to all the people. But be careful not to lose any. Now hurry, let's see how fast you can go."

The dog was elated. He ran and ran and ran till his legs began to ache. Finally, he reached earth. Just as he



was about to begin his task, he met a friend, a female cat. Down on the ground went the bag of resolutions. Naturally, a conversation ensued. One thing led to another and the dog began kissing the cat. At that precise moment, a tom cat appeared and was disturbed by this romantic scene. Quickly, he grabbed the bag and hid it on spite in his home under the flooring. But what happens next? The mice came out, ... began feasting on the resolutions, and licked off the lettering on the documents.

When the dog returned to heaven, our Lord asked sternly, "Why didn't you give out the documents?"



Tatra shepherd dog.

"I couldn't help it. The darn cat hid 'em on me. To make matters worse, the mice ate 'em up and licked off the lettering. Did the angels have to use such sweet ink?"

Our Lord ordered all the human beings and mice to get together. Then He explained, "Don't blame me because you people have no brains. It's this dog! He's the scoundrel."

Now we can understand why man, who is a vicious and stupid being is often seen throwing rocks at a dog or beating him with a stick. The dog is always chasing a cat. He's seeking revenge because of those resolutions. The cat? Well, he's always catching and eating mice. Aren't they really responsible for this entire mess. Didn't they eat up those papers and lick off the lettering?

I think that the dog should be blamed. If he weren't attracted by that female cat, he wouldn't have forgotten his missions. But a female will always be a female. She will always lead males astray and cause unhappiness. Poor males will always suffer and do penance.

If we could only somehow dislike and distrust women, everything would be alright. But, how can one doubt a woman???

Jan Krzeptowski-Sabała.  
Trans. by T.V. Gromada



W Zakopanem zakończył się drugi konkurs kapel góralskich z Podhala, Spisza i Orawy, zorganizowany w związku z uroczystościami sabałowymi. Sąd konkursowy przyznał następujące nagrody:

W regionie skalnego Podhala trzypierwsze nagrody w dziedzinie muzyk góralskich zdobyły: muzyka Władysława Obrochty z Zakopanego, muzyka Stanisława Nędzy-Chotarskiego z Kościeliska i muzyka Józefa Galicy Tokarza z Murzasichla

W regionie Spisza pierwszą nagrodę uzyskała muzyka Józefa Kałafuta z Czarnej Góry a w regionie Orawy -- muzyka Stanisława Zapotocznego z Piekielnika.

Wyróżnienia specjalne otrzymali: najstarszy uczestnik konkursu, przeszło 90-letni Stanisław Fatla z Kościeliska, który doskonale pamięta jeszcze Sabałę; i najmłodsza uczestniczka konkursu, siedmioletnia skrzypaczka Antonina Bafia z Bukowiny Tatrzańskiej, oraz Józef Krzeptowski Sabała z Kościeliska za zademonstrowanie starych tańców góralskich.

\*\*\*\*\*

Nie nędza nawsi jest najgorszym złem i nie ciemnota; lecz zło idące ze współżycia różnych ludzi z sobą.

Skąd każdy największe cierpiął zło? -- Od ludzi. Baczcie, by się czasem dusza człowiecza nie stała przekleństwem, jak n.p. "psia-dusza".

Orkan

## Radjowe

### POLSKIE PROGRAMY

DWU EDWARDOW — codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 12 do 2 po poł. stacja WHOM (1480 kc.), 136 W. 52 St., NYC. Tel. CI 6-3900.

AWAY FROM TRAFFIC NOISES **HOTEL** *Happy Hollow* **MOTEL** 2 BLOCKS FROM BATH HOUSE

AAA **AMA**

230 FOUNTAIN ST., HOT SPRINGS, ARKANSAS - PHONE NA 3-0117

NESTLED IN THE HEART OF HOT SPRINGS NATIONAL PARK  
Phone or Write for Reservation or Information TODAY



## ROAMING

This past summer the offices of the *Tatra Eagle* were visited by many prominent personalities of the Polonia in America. We were very happy to meet and talk with these people... After some thirty years, Rt. Rev. Monsignor Edward Szumal, Rector of St. Cyril and Methodius Seminary, Orchard Lake, Michigan was reunited with his old friend, John Gromada. In the 1920's Msgr. Szumal studied at Innsbruck, Austria, but he spent his summer vacations in the Podhale region of Poland among his relatives. During one of those vacations in Ostrowsko, Poland Msgr. Szumal met John Gromada and that was the beginning of a lasting friendship... From the great Windy City of Chicago, Ill. we had guests representing the Polish Highlanders Assoc. of North America. Mrs. Helena Augustyn, vice-president of the Chicago organization, and Mrs. Kazimiera Dąbrowska, former vice-president of the same organization, showed a tremendous interest in the *Tatra Eagle* and the Polish Tatra folklore in general. During their vacation in this area they went sightseeing in New York City, surf bathing in Asbury Park and picnicking in Bear Mountain Park and Oakridge Polanka. Hope to see you soon again!... Julian Dobrowolski, a talented Polish poet and friend of the *Tatra Eagle* who also hails from Chicago, did not fail to see his "góral" friends in East Paterson, N.J. Mr. Dobrowolski was in New York City on September 3 to deliver a poem from his latest book, *Chłopski Poemat*... John Gacek, leader of the Utica Polish Tatra Group, his son Thaddeus and Eugene Gacek, member of the same group and also President of the Polish Dramatic Society in Utica visited in September. Various plans and projects for the future were discussed at our office... Once again the Polish Tatra Mountaineers Alliance of Passaic, N.J. is preparing its an-

nual production which always includes a dramatic presentation and an exhibition of Polish Tatra folk dance. Make a note of it! The date: Sunday, January 29, 1956 at 6:30 p.m. The place: Polish Peoples Home, 1-3 Monroe Street, Passaic. A Polish-American dance will follow to the music of Wally Balicki and his orchestra... Members of the Polish Tatra Dance Troupe, under Jan Gromada's direction, rendered a few authentic dances at an "Open House" meeting of the Cosmopolitan Club at Montclair, N.J. on October 25. Our dancers always enjoy performing for this appreciative audience. The Cosmopolitan Club is composed of wonderful people who simply love to folk dance... Tatra folk literature suffered a great loss this year when Aniela Gut-Stapińska died in Poland. She was the only Polish female author who mastered the difficult "góralski" dialect... The *Tatra Eagle* has three teachers on its staff: Edward Lojas, Jane Kedron and Yours Truly. Edward is teaching in Clifton, Jane in Fair Lawn and Y.R. in Nutley... Passaic's famous men's choir, the Chopin Singing Society, celebrated its 45th anniversary this month. The director of this choir is Edward Janiec. Congratulations!..... Bravo to Henry Janiec, a young musician and conductor from Passaic, N.J. who is gathering laurels in the musical world by his numerous activities. This summer Henry conducted the world premiere performance of the opera *The Rope* at the Tanglewood Music Festival in Mass. The *Tatra Eagle* spreads its wings as far as England. Recently we received a warm message from Rev. A. Madeja. He wrote, "I am very happy to have received your last edition of the *Tatra Eagle* and I thank you very much indeed. The *Tatra Eagle* is received here not only by me but by many Polish people in the Estate..." Congratulations to Mr. and Mrs. Edward Siedlak of Jersey City, N.J. members of our P.T.M.A., on the birth

of their daughter September 3. Henry and Jane Kedron were godparents of Ann Margaret... Let us not forget that this year is the 25th anniversary of the death of Władysław Orkan, one of Poland's greatest literary figures. Orkan, a native Polish mountaineer, has used the "Tatra folklore" themes in his major works... Eugene Jablonski, our roving geologist and folk dancer, returned this month from Europe and Alberta, Canada... Mrs. Wójcik wishes to thank everyone for the kindness and expressions of sympathies which she received because of the death of her husband... The editorial office of the *Tatra Eagle* received a copy of Jan Dobraczyński's new novel, *Kościół w Chochołowie*.

TG

WŁADYSŁAW ORKAN c.d.

nad Bałtyk, polskie morze uczyniło swoim herołdem. W gorących słowach wzywa on do budowania siły i potęgi państwa nie tylko na lądzie, lecz i na tej wielkiej wodzie, która nie dzieli, lecz łączy narody.

Jednocześnie, rozumem i doświadczeniem dojrzałego obywatela, jako autor "Listów ze wsi", wydanych w dwóch serjach, wgłębia się w cywilizacyjno-kulturalnie zagadnienia, dotyczące ludu podhalańskiego i oświetla je w sposób pouczający i w znacznej mierze nowy. Uwagi jego w tym przedmiocie są podwójnie cenne, -- jako dokument społeczny i jako dokument literacki.

Dzisiaj, niestety, do tych prac swoich dla Podhala i dla całej Polski, nie dorzuci już nowych myśli, ani nowych z poetyckiej swej duszy wysnutych strof o pięknie Podhalańskich krańców. Odszedł od wszystkiego co tak kochał, aby tylko duchem patronować tym, co na skalnym Podhalu postanowili wytrwać do ostatka, jak i tym, co losami rzućni na ziemię amerykańską, o Podhalu nie zapomnieli i nie zapomną.



Franciszek i Anna Kwak

Właściciele

## KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Lodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

4624 SOUTH ASHLAND AVENUE

Chicago, Ill.

Telefon YArds 7-9555